

ROBERT D. PUTNAM

Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych, przeł. P. Sandura, S. Szymański,
Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 811.

ROBERT GAWŁOWSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Kryzys wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych

Nakładem Wydawnictwa Akademickiego i Profesjonalnego wydana została polska wersja jednej z największych prac Roberta D. Putnama *Bowling alone: the collapse and revival of American community*, wydanego pierwotnie w 2000 roku przez Simon&Schuster Paperbacks. Problematyka pracy skoncentrowana jest wokół kwestii kapitału społecznego i partycypacji obywatelskiej. Tematykę tę poruszał autor już wcześniej w pracy *Demokracja w działaniu*¹. Książka jest szczególnie cenna w kontekście debaty na temat kryzysu i deficytu demokracji, spadku zaangażowania obywatelskiego, a także braku zainteresowania życiem lokalnym. Celem pracy jest opis, diagnoza i wskazanie możliwości rozwiązania kryzysu funkcjonowania wspólnot lokalnych. Bowiem, jak zauważa autor „W jakiś niezbyt zrozumiały sposób w ostatnich kilku dekadach XX wieku wszystkie te grupy wspólnotowe i dziesiątki tysięcy podobnych do nich w całym Stanach Zjednoczonych zaczęły znikać”². Zjawisko to, dostrzeżone już wcześniej przez wielu badaczy dość intuicyjnie i poparte szczątkowymi badaniami statystycznymi, wywołało debatę na temat kondycji kapitału społecznego. Jak zauważa Putnam: „Podczas gdy kapitał fizyczny odnosi się do przedmiotów fizycznych [...] kapitał społeczny odnosi się do powiązań między jednostkami – sieci społecznych i norm wzajemności oraz

¹ R. D. Putnam, *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. J. Szacki, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Warszawa 1995.

² R. D. Putnam, *Samotna gra w kręgle...*, s. 28.

wyrastającego z nich zaufania.[...] jest blisko związany z tym, co niektórzy nazwali cnotą obywatelską (*civil virtue*)³.

Od intuicji i szczątkowych badań do rzetelnego opisu i diagnozy sytuacji, a następnie rekomendacji konkretnych rozwiązań, droga jest bardzo długa. Dlatego też autor podjął wielki wysiłek przeprowadzenia gruntownych badań zaangażowania obywatelskiego poczynając od końca II wojny światowej, a kończąc na początkach lat 90. W tym celu zebrał wraz ze swoim zespołem badawczym dane statystyczne, dokumenty organizacji społecznych, raporty administracji publicznej, związków sportowych, aby precyzyjnie przeanalizować poziom partycypacji politycznej, zaangażowania obywatelskiego, religijnego, nieformalnych kontaktów społecznych, altruizmu, wolontariatu i filantropii, a także zaufania.

Po wstępnych rozważaniach dotyczących zmiany społecznej w Ameryce, autor przedstawił kierunki zmian w zaangażowaniu obywatelskim i kapitale społecznym. Ta najobszerniejsza objętościowo część pracy, z pewnością wymagająca bardzo żmudnych i precyzyjnych analiz, przedstawia dynamikę zmiany zaangażowania Amerykanów w życie wspólnoty przez drugą połowę XX wieku. W politologicznego punktu widzenia najciekawsze są wyniki badań dotyczące partycypacji politycznej i zaangażowania obywatelskiego. Analizując aktywność zwolenników partii politycznych, udział obywateli w kampaniach wyborczych, poziom zainteresowania sprawami politycznymi, liczbę osób ubiegających się o stanowiska publiczne, przynależność do grupy zainteresowanej poprawą rządu, uczestnictwo w jakichkolwiek formach komunikacji z politykami i wiele innych wskaźników Putnam przedstawia obraz poważnego obniżenia się zaangażowania społecznego wśród Amerykanów ze wszystkich środowisk. Na podstawie danych można bowiem zauważyć, że od połowy lat 60., mimo rosnącego poziomu wykształcenia, obywatele stali się o 10-15% mniej skłonni do wyrażania swoich poglądów; 15-20% mniej zainteresowani sprawami publicznymi; o blisko 20% mniej skłonni do brania udziału w wyborach i jeszcze bardziej w spotkaniach publicznych, zarówno partyjnych jak i niepartyjnych. W efekcie, poziom nakładów finansowych partii politycznych oraz stopień ich profesjonalizacji musiał systematycznie rosnąć. Dotarcie do obywateli z propozycją wyborczą, przedstawienie kandydata, wymagało coraz większego zaangażowania i nakładów pieniężnych.

Podobną tendencję można zauważyć w przypadku zaangażowania obywatelskiego. Niestety obraz Amerykanów przedstawiony w słynnej

³ Ibidem, s. 33.

pracy Tocqueville'a („Niezależnie od wieku, pozycji i poziomu umysłowego Amerykanie nieustannie się stowarzyszają”⁴) jest obecnie nieadekwatny. Bowiem, pomimo przyrostu organizacji non-profit, są to stowarzyszenia dla interesów, a nie dla członków. Funkcjonują na bazie profesjonalnych pracowników, a nie lokalnym zaangażowaniu. Zaangażowanie członkowskie sprowadza się niejednokrotnie jedynie do opłacania składek, a nie realnej działalności. Jak zauważa Putnam, „Z punktu widzenia społecznych powiązań te nowe organizacje na tyle różnią się od klasycznych „grup wtórnych”, że musimy wymyślić dla nich nową etykietkę – na przykład „grupy trzeciego rzędu [...] jedyny akt uczestnictwa polega na wypisaniu czeku z wysokością składki i być może sporadycznym czytaniu biuletynu”⁵. „W efekcie zaangażowanie obywatelskie sprowadza się do przywiązania do wspólnych symboli, wspólnych przywódców, wspólnych ideałów, ale nie do siebie nawzajem”⁶. Jak zatem wygląda zaangażowanie obywatelskie Amerykanów w ostatnich dekadach? W ciągu ostatnich trzydziestu lat odsetek osób należących formalnie do organizacji spadł średnio o około 10-20%, a co gorsze jeszcze bardziej spadło aktywne działanie w klubach i innych zrzeszeniach dobrowolnych. Ponadto formalne zaangażowanie często wiąże się z brakiem realnego zaangażowania *face-to-face*. Podobnie, jak w przypadku partycypacji politycznej autor zauważył, że tendencje te występują od połowy lat 60., które zdaniem Putnama są „złotym okresem zaangażowania obywatelskiego”.

Analizując kolejne obszary działania wspólnot lokalnych, tj. kontakty międzyludzkie, nieformalne kontakty społeczne, wolontariat i skłonność Amerykanów do filantropii, zaangażowanie religijne, czy poziom zaufania, autor zauważa, że tendencje te nie mają jednak jednolitego charakteru. Można bowiem zauważyć niejako pod prąd płynące tendencje, które sprzeciwiają się „obywatelskiemu wycofaniu”, ale niestety nie hamują całego procesu. Sprowadzają się one do wzrostu popularności wolontariatu wśród młodzieży, rozwoju telekomunikacji, a przede wszystkim Internetu, żywiołowy rozkwit oddolnych działań, rosnącą liczbę grup wsparcia i samopomocy. Problem polega jednak na tym, że mają one charakter jedynie krótkotrwałej aktywności, spowodowanej emocjonalnym uniesieniem.

⁴ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, t. 2, s. 116. (rok wyd.)

⁵ R. D. Putnam, *Samotna gra w kręgle...*, s. 88.

⁶ *Ibidem*, s. 89.

Dlaczego do połowy lat 60. Amerykanie stawali się coraz bardziej aktywni w życiu politycznym i społecznym swoich wspólnot, z roku na rok coraz hojniej wpłacali datki na cele charytatywne, a potem, z niewyjaśnionych przyczyn, mniej więcej w tym samym czasie zaczęli coraz mniej się angażować? Rozwiązanie tej łamigłówki jest niezwykle ważne dla przyszłości amerykańskiej demokracji. Jak przewrotnie zauważa Putnam: „To klasyczna zagadka detektywistyczna: z trupem, miejscem zbrodni pełnym śladów i wieloma podejrzanymi”⁷. Rozwikłaniu tej zagadki autor poświęca kolejną część pracy. Niestety na wstępie swoich czynności detektywistycznych zaznacza, że nie udało mu się całkiem rozwiązać problemu. Podejrzanych jest oczywiście bardzo wielu: zmiana trybu życia, co wiąże się z presją czasu i pogonią za pieniędzmi; duża mobilność społeczna; wpływ techniki i massmediów; zmiany pokoleniowe. I z całą pewnością można dowodzić winy każdego z tych podejrzanych. Jednak Putnam w szczególny sposób podkreśla negatywne skutki zmiany pokoleniowej. To właśnie wskutek zastąpienia niezwykle obywatelskiego pokolenia przez kilka mniej zakorzenionych w życiu wspólnotowym pokoleń spowodowało wyraźny upadek wspólnot lokalnych. Czynniki ten został dodatkowo wzmocniony poprzez niekontrolowane rozrastanie się miast, telewizję oraz styl pracy. Na poparcie powyższych wniosków autor przedstawia szereg danych statystycznych, które zgromadził podczas kilkuletniej pracy ze swoim zespołem badawczym.

Konsekwencje rozpadu wspólnot lokalnych mają z kolei wpływ na edukację i umiejętności najmłodszych pokoleń, bezpieczeństwo publiczne w miastach, powstawanie „wewnętrznych miast”, zwiększenie kosztów funkcjonowania podmiotów gospodarczych, które wydają więcej pieniędzy na ubezpieczenia, a ostatecznie także na poczucie zadowolenia i zdrowie obywateli. Powracając do kwestii demokracji, Putnam zauważa, że brak zaangażowania obywatelskiego powoduje, że dominującymi organizacjami są stowarzyszenia wyraziste, a czasami wręcz skrajne. U reszty społeczeństwa dominuje podejście „pasażera na gapę”, które niestety często jest wykorzystywane, na czym w dłuższej perspektywie tracą wszyscy.

Po dokładnym określeniu „krajobrazu wspólnot lokalnych” oraz czynników za niego odpowiedzialnych autor przedstawia propozycje działań, które przedstawia autor. Generalnie sprowadzają się one do dwóch założeń. Pierwszym z nich jest wykorzystanie doświadczeń z przełomu XIX i XX wieku. Dokładnie wiek temu Ameryka również doświadczyła okresu dramatycznej zmiany technologicznej, ekonomicznej i społecznej, która

⁷ Ibidem, s. 311.

sprawiła, że znaczący zasób kapitału społecznego uległ spadkowi. Zarówno urbanizacja, rewolucja przemysłowa oraz kolejne fale emigracji drastycznie przekształcały życie społeczne Stanów Zjednoczonych. Nowe okoliczności społeczne wymagały stworzenia zupełnie nowych instytucji społecznych, które podążałyby za następującymi zmianami. Jak zauważa Putnam, na przełomie XIX i XX wieku zbudowano potężną, nową strukturę stowarzyszeń obywatelskich. „Tak zwany ruch klubowy (*club movement*) obiegnął cały kraj, kładąc nacisk na samopomoc i poleganie na ochotnikach”⁸. Przykładami takich inicjatyw może być ruch skautów, *settlement houses*, *folkways*. Ruch ten objął nie tylko cały kraj, ale także wszystkie grupy społeczne, bez względu na wiek, rasę i pozycję w strukturze społecznej. Rozwiązań tych z pewnością nie uda się przenieść wprost do dzisiejszych czasów, jednak „Musimy być gotowi do eksperymentowania w równym stopniu co oni. Chęć błędzenia – a następnie poprawiania naszych dążeń – jest ceną powodzenia reform społecznych”⁹.

Drugim z kolei jest program „kapitalistów społecznych”. Składa się on z propozycji mających na celu zwiększenia świadomości zbiorowego znaczenia decyzji, które podejmują obywatele inwestując w kapitał społeczny lub wycofując się z niego, a także pobudzenia obywatelskiej wyobraźni współobywateli do odkrywania i wymyślania sposobów tworzenia więzi społecznych. Realizacja tego programu nie zależy oczywiście od inicjatywy jednego badacza lecz zaangażowania wielu środowisk, rozpoczynając od rodziców, a kończąc na politykach. Realizacja programu jest możliwa poprzez skoncentrowanie się na realizacji konkretnych wyzwań. Przykładami takich zadań są: znalezienie sposobu, by do 2010 roku poziom zaangażowania obywatelskiego osób uzyskujących pełnoletniość był równie wysoki, co zaangażowania ich dziadków; znalezienie sposobu, aby do 2010 roku miejsca pracy stały się bardziej przyjazne rodzinie i sprzyjające wspólnocie; poprawienie sposobu na komunikację publiczną, tak aby Amerykanie nie musieli poświęcać kilku godzin dziennie na dojazdy do pracy, tracąc tym samym szansę na kontakty z sąsiadami; znalezienie sposobu, aby do 2010 roku Amerykanie mniej wolnego czasu spędzali samotnie przed telewizorem, a więcej w kontaktach ze współobywatelami. Putnam apeluje zatem o konieczność znalezienia rozwiązań, które będą miały charakter instytucjonalny oraz będą się bezpośrednio odnosiły do zmiany indywidualnej. Obydwie zmiany są konieczne, aby uzyskać opty-

⁸ Ibidem, s. 624.

⁹ Ibidem, s. 651.

mały efekt. Nowe instytucje społeczne nie będą sprawnie funkcjonowały, jeśli obywatele nie będą potrafili z nich korzystać.

Praca Roberta Putnama jest z pewnością ważnym głosem w dyskusji na temat kapitału społecznego i zaangażowania obywatelskiego. *Samotna gra w kręgle* to niezwykle ciekawa i inspirująca lektura. Tym bardziej, że metodologia badań oraz sformułowane wnioski mogą z pewnością zostać wykorzystane w badaniach nad na przykład polskim kapitałem społecznym. Jednak już sama objętość pracy, jak i zaproponowane przez autora rozwiązania wskazują, że problematyka jest bardzo skomplikowana i nastrocza wielu wątpliwości. Sam program „kapitalistów społecznych” oparty jest na bardzo ogólnych założeniach i raczej należy go rozumieć jako pożądany kierunek zmian, pewien postulat, a nie konkretny program.

Niezaprzeczalne znaczenie teoretyczne ma jednak propozycja Putnama podziału kapitału społecznego na łączący i spajający. Pierwszy z nich (*bridging*), tłumaczony czasem jako „pomostowy” ma charakter inkluzyjny, czyli tworzący więzi pomiędzy różnymi grupami i ich członkami. Jak zauważył prof. Marek Ziółkowski w przedmowie do wydania polskiego <<jest to społeczne „supersmarowidło”>>¹⁰. Z kolei drugi (*bonding*), tłumaczony także jako „integracyjny”, czyli ekskluzywny, powoduje wzmacnianie małych grup, przeciwstawiających się sobie jednocześnie, a więc rodzący antagonizmy międzygrupowe.

Warto także zauważyć, że poza badaniami kapitału społecznego profesor Putnam wskazał na potrzebę szerszego zainteresowania się problemem praktyków i polityków. W tym celu cykl seminariów „*The Saguaro Seminar: Civil Engagement in America*”, podczas których rozmawiał ze specjalistami oraz praktykami, w jaki sposób należy odbudować zaangażowanie społeczne i polityczne Amerykanów. Efektem spotkań, które odbywały się w latach 1995-2000, których uczestnikiem był także obecny prezydent USA Barack Obama, był raport „*Bettertogether*”¹¹.

Pracę Roberta D. Putnama *Samotna gra w kręgle* z pewnością warto polecić socjologom oraz politologom, dla których problematyka wspólnot lokalnych oraz samorządu terytorialnego jest szczególnie interesująca.

ROBERT GAWŁOWSKI

¹⁰ Ibidem, s. 14.

¹¹ Więcej informacji na temat ww. seminarium można znaleźć pod adresem internetowym: <http://www.hks.harvard.edu/saguaro/>.